

Czy w Łodzi jest praca dla dobrych średniaków?

Rozmawiała Joanna Blewaska

Rozmowa z dnia 02 listopada 2007 r.

Zagraniczne firmy albo zaakceptują wzrost płac, albo wycofają się z Polski. Zrobią to jednak dopiero wtedy, gdy znajdą inny kraj z tanimi, ale wykwalifikowanymi pracownikami. A o takie połączenie nie tak łatwo.

Średniak, to nie przeciętniak. To ambitna osoba, która nie chce pracować przy produkcji, ale też wie, że ma za małe kwalifikacje i doświadczenie, by pracować jako dyrektor zarządzający. I właśnie takie osoby narzekają, że w Łodzi niełatwo o pracę. Forumowicz "Gazety" DjMolek, który ukończył uczelnię dwa lata temu, pisze: "Człowiek kończący studia w Łodzi ma do wyboru dwa typy ofert pracy: wykwalifikowany operator koparki albo dyrektor departamentu. Nie ma nic pośredniego. Więc ludzie wyjeżdżają i, niestety, nie wracają". Rzeczywiście w łódzkiej prasie nie brak ofert dla pracowników produkcyjnych. Są też propozycje dla menedżerów. A dla dobrych średniaków najmniej. Nie zaprzecza temu Izabela Pilżys, dyrektor zarządzający w firmie doradztwa personalnego HR Partners. - To może się zmienić, gdy łodzianie zaczną więcej zarabiać - uważa. - Wtedy w mieście rozwiną się usługi. Gdy będziemy mieć w portfelach więcej pieniędzy, będzie praca dla doradców finansowych, ubezpieczycieli czy firm turystycznych.

W takich firmach usługowych jest praca dla osób z wyższym wykształceniem, a niekoniecznie z wielkim doświadczeniem. Z drugiej strony o inwestycji Philipsa zadecydowało właśnie to, że pensje w Łodzi były niskie i koncern znalazł tu dobrych, a niedrogich pracowników. W centrum księgowo-rozliczeniowym, choć zarobki na kolana nie rzucały, pracę znalazło kilkuset absolwentów kierunków ekonomicznych łódzkich uczelni.

Co zatem stanie się, gdy pensje w Łodzi wzrosną? - Są dwa rozwiązania. Albo zagraniczni inwestorzy zaakceptują to zjawisko, albo zaczną się z Polski wycofywać - uważa dyrektor Pilżys.

Jej zdaniem nie musimy się jednak obawiać, że szybko odejdą. Bo zrobią to dopiero wtedy, gdy znajdą rynki z tańszymi pracownikami, ale o nie mniejszych kwalifikacjach.

Samej Łodzi bardzo pomogą biurowce. - Na razie duże międzynarodowe firmy nie mają się gdzie lokować - mówi Radosław Józwiak, zarządzający nieruchomościami w Warszawie. - A wiem, że zainteresowanie firm jest. Gdy będą nowoczesne biura, dużo łatwiej będzie absolwentom uczelni.

Póki co, nieco odstajemy od innych miast. Liczba ogłoszeń w portalu pracuj.pl mówi za siebie: w Łódzkiem do pracy w księgowości jest 17 ogłoszeń, podczas gdy we Wrocławiu 67, a w Warszawie 191. Nie ustępujemy za to w pracownikach produkcyjnych. Każdy z dużych zakładów przyjmuje ich niemal od ręki.

- Ciągłe zdarza się jeszcze, że na produkcję trafia osoba z wyższym wykształceniem - opowiada dyrektor Pilżys.

To dlatego, że duże fabryki mają pracę dla inżynierów, ale ofert pracy administracyjno-biurowych prawie wcale. Firmy nie rozbudowują tej sfery. Wolą korzystać z dobrego oprogramowania komputerowego, ograniczając liczbę pracowników.

Zawsze jednak nowa inwestycja to nowe miejsca pracy. Na przykład hotel Qubus poszukuje właśnie kierownika ds. kluczowych klientów. Wymaga wyższego wykształcenia. Jak zdobyć taką pracę? - Nie wysyłać CV na wszystkie pojawiające się oferty - radzi dyrektor Pilżys. - Rekrutacją w Łodzi zajmuje się dość wąska grupa osób. Nie jest dobrze widziane, gdy pracownik starał się o pozycję przedstawiciela handlowego, a potem napisał, że jest świetnym kandydatem na kierownika laboratorium.

A może dobrym rozwiązaniem jest własna firma? - Niełatwa sprawa. Ze statystyk wynika, że bardzo dużo firm zamyka się w pierwszym okresie działalności - mówi Pilżys. - Ale na pewno pole do popisu ma tu miasto, które może pomóc, tworząc

technoparki. Oferowanie małym firmom pomocy księgowej czy prawnej przyciągnie do Łodzi i poprawi jej wizerunek.

Źródło: Gazeta Wyborcza Łódź